KRAKÓW. ROK I. — NR. 2. 15 MAJA 1908.

ŁAN MŁODZIEŻY

: : : DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. : : :

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA. — REDAKCYA I ADMIN.: KRAKÓW — ŁOBZOWSKA 29.

Prenumerata wynosi: W Krakowie i Galicyi rocznie 5 kor., pojedynczy numer 30 hal. Z wysyłką pocztową 6 kor., pojedynczy numer 35 hal. — W Poznańskiem 6 M, pojed. numer 35 fen. — W Królestwie Polskiem i Ces. ros. 3 rs. pojed. numer 15 kop. — W Stanach Zjedn. p. Am. 1 dol. 50 cent. pojedynczy numer 10 cent. — We wszystkich innych krajach 7 franków, pojedynczy numer 40 cent.

Wysyłkę zamiejscową załatwia księgarnia Gebethnera i Sp. Rynek. — Ogłoszenia przyjmnje agencya p. Hopcasa i Salomonowej, ul. Sławkowska l. 2.

Na temat lektury.

Nie jedno z najczęstszych, ale całkiem najczęstsze pytanie tak żeńskiej jak i męskiej młodzieży żądnej kierunku w życiu jest, jakie poematy, dzieła naukowe, powieści czytywać i w jakim porządku. Ci, co tego pytania sobie nie postawili, albo dawszy je, nie otrzymali odpowiedzi, pochłaniają tomy, broszury, foliały, mozolnie się biedząc z uporządkowaniem zawsze obfitej treści, jeżeli nie na jakość, to na ogrom ilości.

Umysły młode, pojemne nie odczuwają na razie całego utrudzenia tego forsownego przymusowego nadmiaru, nie do strawienia jako pokarm umysłowy.

Co się w tym systemie może wyrzeźbić w mózgu jako trwały a harmonijny kształt?

Najczęściej nic.

Wrażenia mijają w sposób jak krajobrazy widziane z błyskawicznego pociągu. Gdybyśmy z nich zrobili zdjęcia fotograficzne, przedstawiłyby one drżącą, falistą linię o zamazanych konturach, a wszystkie do siebie podobne jak w pamięci dzieła najrozmaitszej treści, którym jednaką dajemy wiarę, a słuszność zwykle ostatniemu z przeczytanych.

Gdybyśmy czytywali regularnie 100 stronnic dziennie, a zatem przez rok 36.500, w ciągu 50 lat uczyniłoby to prze-

szło milion ośm set tysiecy. Licząc przeciętnie 300 stron na tom jeden, w 50 latach przeczytalibyśmy 6043 tomy. Ta maksymalna ilość jest niczem wobec średnio nawet wyposażonych bibliotek.

Nasz księgozbiór Jagielloński, według spisu z r. 1907 posiada 389.826 tomów nie licząc rękopisów, inkunabułów itd. Przyrost w ubiegłym roku wynosił 5920 tom., a więc w ciągu jednego roku tyle, ile człowiek mógłby pochłonąć przez lat 50 czytając po 100 stronic dziennie.

Gdybyśmy przyjęli niemożliwą normę przewertowania jednego tomu codziennie od pierwszego otwarcia powiek do ostatniego dnia roku setnego życia człowieka, a więc 36.500 tomów, jeszcze ta cyfra nie byłaby $^1/_{10}$ częścią całości książek Jagiellońskiej biblioteki, a wszakże są zbiory jeszcze o wiele obfitsze.

Zasoby naszych królewskich książnic Załuskich, Czartoryskich wzbogacały kolejno biblioteki Petersburga, Wiednia i Berlina; o tyle też wraz z innymi względami biblioteki tych miast przewyższają naszą.

A więc niema człowieka, któryby ten ogrom płodów ludzkiego umysłu ogarnął.

Wprawdzie ów młody włoski erudyt rzucił zuchwałe wyzwanie scholastryi średniowiecznej: „*De omni re scibili*“, ale już wtedy słowa jego wydawały się zarozumiałe. Były one jeszcze do zniesienia w wieku XV choć już i w tym czasie odróżniano pismaków od pisarzy.

Ale dziś, gdyby jaki drugi Pic de la Mirandole próbował stawić czoło dyskusyi literackiej, filozoficznej, przyrodniczej i to w niespełna 30 roku życia nie dotrwałby placu, po pierwszem złożeniu broni legionowi fachowców, tak na wspólnym terenie zdawkowej ogólnej erudycyi, jak i w szczegółach odrębnych działów ścisłej wiedzy, dziś już biorącej zazdrośnie haracz długiego życia jednostek, jako monopol wyłączny swej poświęcony służbie.

Dla niepodobieństwa ogarnięcia wszystkiego, wobec konieczności zrobienia wśród najlepszych dzieł ograniczonego wyboru, jasnem jest jak słońce, że ogromną ilość płodów pióra przeciętnej wartości należy stanowczo pominąć, jeżeli nie przynoszą znamiennej korzyści rozwojowi ciała, lub nie odpowiadają jednej z potrzeb duchowych, jeżeli

wreszcie nie oświetlają z jakiejkolwiek strony stosunku naszego do rzeczy, nie tłomaczą racyi bytu ich wśród sił przyrody.

Zdawaćby się mogło, że każdy objaw twórczości jest właśnie tych stosunków odzwierciedleniem, i każdy temsamem uwagi staje się godnym.

Otóż nie!

Czasem bywa myśl potężna, a ma niegodnego siebie rzecznika.

Ten ją rozwodni w potopie błahostek, siłę, piękność obniży i zatraci. Czasem odwrotnie, umysł wcale niepospolity czepia się marnej treści, wypaczonej idei, z gruntu mylnego dowodzenia.

W jednym i drugim razie powstają dzieła bez istotnej wartości. Sąd nad niemi potomność wygłasza nie odrazu.

Chwilowy czasem wybryk upodobania, wiążącego się z osobą, z wypadkiem dnia, z przystosowaniem nadobnem, a ulotnem jak moda, nadaje sztuczną wziętość i przemijającą sławę.

Któżby dziś czytał przywiędłe i zblakłe twory epok dekadenckich w Grecyi, Apuleuszów, Kalpurniuszów, całej falangi trubadurów. setek tysięcy wierszy mysteryów, wszystkich pseudoklasyków, wszystkie rozłzawienia lub okropności romantyzmu, a później ktoby się dobrowolnie skazywał na zwiedzenie stajni Augiasza brutalnego realizmu Zoli et consortes i jeszcze dalej obłędnych mgławic symbolistyki, a teraz znowu, przynajmniej do niedawna widoków znieprawionej erotyki najnowszej powieści niestety polskiej i jeszcze raz niestety! liryki naszej.

Oczywiście nie uogólniamy; to też słowa te, brzękną o nożyce stołów literackich tam, gdzie się jedynie ten niepoczciwy warsztat w ruch wprowadza.

Jest więc na nieszczęście w skutkach nieobliczalne w młodej literaturze polskiej lubowanie się w tematach odrażających.

Objaw tego rodzaju, już Biblia energicznie określiła, jako powrót do zrzuconego przesytem jedzenia. Prawem zuchwalszego i silniejszego w bandytyźmie literackim zmuszają autorzy publiczność czytającą do asysty przy nader

z natury rzeczy poufnych funkcyach, choćby one były dla niektórych osobników zajmującemi zjawiskami.

A zatem co? odrzucić plon literacki nie tykając pszenicy dlatego, że w niej taka moc kąkolu? Wcale nie. Możemy i powinniśmy znać dzieje pracy ludzkiego umysłu złożone w archiwum »arcydzieł« geniuszów lub przynajmniej wybitnych talentów. Te zwykle albo przygotowują nową epokę, albo są jej syntezą: i tu i tam stanowią treść samą istotnych cech. Są zwykle najdoskonalszym typem, później na tysiące karykatur wyrodzonym.

Są wielkim dyamentem przeczystej wody, raz, kiedyś wydartym głębokiej ziemi wobec kruchych paciorków fabryki szkła, są wreszcie muzealną rzeźbą mistrza wobec reprodukcyi na hurtowną sprzedaż obliczonej, gdzie kształty fidyaszowe bogini zastępują nosy trochę na bakier, stopy o palcach spłaszczonych, linie boskiego ciała chropowate pręgami formy modelowej na czystych konturach pierwowzoru. Nic więc nie straci młodzież jeżeli ograniczy poznanie literatury pięknej epok ubiegłych i ultramodernistycznej do samych typowych dzieł genialnych autorów i to nie w chwili, gdy im się wydarzy »zniżać swe loty«.

Stempel ich i miara nieomylności, to prawda ogólno ludzka, w wielkiej rozmaitości przez wieki trwania wzbudzająca i dziś stan duszy ten sam.

Dlatego bliskie śmierci dziewczę i w XX wieku, jak Ifigenia Greków, żałować musi słońca jasnego; dlatego zakochana, jak Julia lub Ofelia, po prostu wyraża a dojmująco swą męką serdeczną, a nie wydyma jej w balon reklamowy, słowami autora zblazowanego, który pieprzy, soli, doprawia, bokami robi, a do Szekspira mu i Eurypidesa ani rusz dostąpić.

Dawna Niobe i o tyle młodszy w literaturze »Ojciec zadżumionych«, przemawiają językiem łudząco zbliżonym, ani tu, ani tam boleść nie kwili, jak wytwornisia, bo na to trzeba koniecznie Wersalu, epoki barwnych korków u bucika, a więc wyjątkowego, lokalnego stylu dzisiejszym pulsem o wiele mniej wyczuwalnego, niż ból Laokoona lub Jana z Czarnolasu.

Nawet fizyczne cierpienie Filokteta Sofoklesowego dziś nam jeszcze ścina krew w żyłach po ludzku, szczerze, a nie

oddala ze wstrętem na widok jakichś zwyrodniałych wstrząśnień dzisiejszych.

Boże miły! Te wstrząśnienia smutnej pamięci np. Ewy Pobratymskiej *(requiescat in oblivione)!* Ta wyszargana chorągiewka z brudnej szmaty, która była niegdyś welonem 1-ej komunii niewinnej dziewczyny, nigdy nie będzie przedmiotem godnym widzenia. Gdyby taki typ w polskiej literaturze zasługiwał na światło dzienne, moglibyśmy zrozumieć nasze stanowisko w Europie, przechodzącej nad nami stale do porządku dziennego. A jeżeli ktokolwiek z nas próbowałby wcielać te niecne typy i pochronizował, jak się dawniej bajronizowało, Edison mógłby śmiało ogłosić swój gromowładny wynalazek, z zazdrością utrzymywany w tajemnicy przed okiem ludzkości, sprytnej uczenicy w doświadczeniach wybuchowych i, karząc plemię zbrodniami zatrute, wysadzić tę ziemię jak Ordon redutę.

Tadeusz Rytwian.

Odpowiedź.

Dokąd idziecie—że płoną Wam oczy,
Z lic ogień bije i usta się śmieją,
A głos Wasz mocny, krok równy — ochoczy
A pieśń rozbrzmiewa nadzieją?

Dokąd idziecie, że w Was siła wiary,
Nad czołem jasną płonie aureolą,
Że skronie wasze nie tłoczą ciężary,
Które nas skuły z niewolą?

— — — — — — — — — — — —

Idziemy w mękę; na walki i znoje,
Na cierpień przyszłych owocny trud,
Idziemy staczać nowe serca boje
I zaspokoić czynu głód.

Idziemy. Z wiarą całej naszej duszy,
Że jaźń zwycięży, że czyn — odrodzi,
Płomień miłości, co kajdany kruszy,
Rzucamy światu m y — m ł o d z i.

M. Ruszczyńska.

Konstytucya Trzeciego Maja 1791 roku.

VI.

Sejm, czyli władza prawodawcza.

Sejm, czyli stany zgromadzone, na dwie izby dzielić się będą: na Izbę poselską i na Izbę senatorską pod prezydencyą króla. Izba poselska, jako wyobrażenie i skład wszechwładztwa narodowego, będzie świątynią prawodawstwa. Przeto w Izbie poselskiej najpierwej decydowane będą wszystkie projekta. 1 Co do praw ogólnych, kryminalnych i do ustanowienia wieczystych podatków, w których to materyach propozycye od tronu województwom, ziemiom i powiatom do roztrząśnienia podane, a przez instrukcye do Izby przychodzące, najpierwsze do decyzyi wzięte być mają. 2. Co do uchwał sejmowych: to jest poborów doczesnych stopnia monety, z zaciągnienia długu publicznego, nobilitacyi i innych nagród przypadkowych, rozkładu wydatków publicznych, ordynacyjnych i ekstraordynacyjnych, wojny, pokoju, ostatecznej ratyfikacyi traktatów związkowych i handlowych, wszelkich dyplomatycznych aktów i umów, do prawa narodów ściągających się, kwitowania magistratur wykonawczych i tym podobnych zdarzeń głównym narodowym potrzebom odpowiadających, w których to materyach propozycye od tronu, prosto do Izby poselskiej przychodzić mające, pierwszeństwo w prowadzeniu mieć będą. Izby senatorskiej, złożonej z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów, pod prezydencyą króla, mającego prawo raz dać votum swoje, drugi raz paritatem rozwiązywać osobiście lub nadesłaniem zdania swego do tejże

Izby, obowiązkiem jest: 1 Każde prawo, które po przejściu formalnem w Izbie poselskiej do senatu natychmiast przesłane powinno, przyjąć lub wstrzymać do dalszej narodu deliberacyi, opisaną w prawie większością głosów. Przyjęcie moc i świętość prawa nadawać będzie. Wstrzymanie zaś zawiesi tylko prawo do przyszłego ordynaryjnego sejmu, na którym, gdy powtórna nastąpi zgoda, prawo zawieszone od senatu przyjętem być musi. 2) Każdą uchwałę sejmową w materyach wyżej wyliczonych, którą Izba poselska senatowi przysłać natychmiast powinna, wraz z tąż Izbą poselską większością głosów decydować, a złączona Izb obydwóch większość, podług prawa opisana, będzie wyrokiem i wolą stanów. Warujemy, iż senatorowie i ministrowie w objektach sprawowania się z urzędowania swego, bądź w straży, bądź w komisyi, votum decisivum w sejmie nie będą mieli, i tylko zasiadać wtenczas w senacie mają dla dania explikacyi na żądanie sejmu. Sejm zawsze gotowym będzie: prawodawczy i ordynaryjny. Rozpoczynać się ma co dwa lata, trwać zaś będzie podług opisu prawa o sejmach. Gotowy, w potrzebach nagłych zwołany, stanowić ma o tej tylko materyi, do której zwołanym będzie, lub o potrzebie po czasie zwołania przypadłej; prawo żadne na tym ordynaryjnym sejmie, na którym ustanowione było, znoszonem być nie może. Komplet sejmu składać się będzie z liczby osób niższem prawem opisanej, tak w Izbie poselskiej, jako i w Izbie senatorskiej. Prawo o sejmikach, na teraźniejszym sejmie ustanowione, jako najistotniejszą zasadę wolności obywatelskiej, uroczyście zabezpieczamy. Jako zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich, i naród wyręcza się w tej mierze przez reprezentantów, czyli posłów swoich, dobrowolnie wybranych; przeto stanowimy, iż posłowie na sejmikach obrani, w prawodawstwie i ogólnych narodu potrzebach, podług niniejszej konstytucyi uważani być mają jako reprezentanci całego narodu, będąc składem ufności powszechnej. Wszystko i wszędzie większością głosów udecydowane być powinno; przeto »liberum veto«, konfederacye wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej konstytucyi przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosimy. Zapobiegając z jednej strony gwałtownym i częstym odmianom konstytucyi

narodowej, z drugiej uznając potrzebę wydoskonalenia onej, po doświadczeniu jej skutków co do pomyślności publicznej, porę i czas rewizyi i poprawy konstytucyi co lat dwadzieścia pięć naznaczamy, chcąc mieć takowy sejm konstytucyjny extraordynaryjnym podług osobnego o nim prawa opisu.

VII.

Król, władza wykonawcza.

Żaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może. Szczęśliwość narodu od praw sprawiedliwych, skutek praw od ich wykonania zależy. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części rządu nieszczęściami napełniło Polskę. Zawarowawszy przeto wolnemu narodowi polskiemu władzę praw sobie stanowienia i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzą, oraz wybierania urzędników, magistratur, władzę najwyższego wykonywania praw królowi w radzie jego oddajemy, która to rada strażą praw zwać się będzie. Władza wykonawcza do pilnowania praw i onych pełnienia ściśle jest obowiązaną. Tam czynną z siebie będzie, gdzie prawa dozwalają, gdzie prawa potrzebują dozoru egzekucyi, a nawet silnej pomocy. Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszystkich magistratur, moc przynaglenia nieposłuszne i zaniedbujące swe obowiązki magistratury w jej ręku zostawiamy. Władza wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić ani tłómaczyć, podatków i poborów pod jakiemkolwiek imieniem nakładać, długów publicznych zaciągać, rozkładu dochodów skarbowych przez sejm zrobionego odmieniać, wojny wydawać, pokoju ani traktatów i żadnego aktu dyplomatycznego definitive zawierać. Wolno jej tylko będzie tymczasowe i potoczne dla bezpieczeństwa i spokojności kraju wynikające potrzeby załatwiać, o których najbliższemu zgromadzeniu sejmowemu donieść winna. — Tron polski elekcyjnym przez familie mieć na zawsze chcemy i stanowimy. Doznane klęski bezkrólewiów, peryodycznie rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi polskiej i zamknięcia na zawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych, pamięć świetności i szczęścia ojczyzny naszej, za czasów fa-

milii ciągle panujących, potrzeba odwrócenia od ambicyi tronu obcych i możnych Polaków zwrócenia do jednomyślnego wolności narodowej pielęgnowania, wskazały roztropności naszej oddanie tronu polskiego prawem następstwa. Stanowimy przeto, iż po życiu, jakiego nam dobroć Boska pozwoli, elektor dzisiejszy saski w Polsce królować będzie, dynastya przyszłych królów polskich zacznie się na osobie Fryderyka Augusta, dzisiejszego elektora saskiego, którego sukcesorom de lumbis z płci męskiej tron polski przeznaczamy. Najstarszy syn króla panującego po ojcu na tron następować ma. Gdyby zaś dzisiejszy elektor saski nie miał potomstwa płci męskiej, tedy mąż przez elektora, za zgodą stanów zgromadzonych, córce jego dobrany, zaczynać ma linię następstwa w płci męskiej do tronu polskiego. Dlaczego Maryę Augustę Nepomucynę, córkę elektora, za infantkę polską deklarujemy, zachowując przy narodzie prawo, żadnej preskrypcyi podpadać nie mogące, wybrania do tronu drugiego domu, po wygaśnieniu pierwszego. Każdy król wstępujący na tron wykona przysięgę Bogu i narodowi na zachowanie konstytucyi niniejszej, na pakta konwenta, które ułożone będą z dzisiejszym elektorem saskim, jako przeznaczonym do tronu i które tak jak dawne wiązać go będą. Osoba króla jest święta i bezpieczna od wszystkiego. Nic sam przez się nie czyniący, za nic w odpowiedzi narodowi być nie może. Nie samowładzcą, ale ojcem i głową narodu być powinien i tym go prawo i konstytucya niniejsza być uznaje i deklaruje. Dochody tak jak będą w paktach konwentach opisane i prerogatywy tronowi właściwe niniejszą konstytucyą dla przyszłego elekta zawarowane, tkniętymi być nie będą mogły. Wszystkie akta publiczne, trybunały, sądy, magistratury, monety, stemple, pod królewskiem iść powinny imieniem. Król, któremu wszelka moc dobrze czynienia zostawiona być powinna, mieć będzie *ius agratiandi* na śmierć skazanych, prócz *in criminibus status*.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na najbliższą metę.

Już dość dawno odezwały się głosy, że nie mamy własnego przemysłu, że brak jego wpływa ujemnie na rozwój społeczeństwa. Znamy przyczyny: gospodarka ekonomiczna Austryi stworzyła podstawy, konkurencya przemysłu zagranicznego dokonywa reszty.

Taka kwestya, jak ekonomiczna samopomoc społeczeństwa, jest pracą, której odruchowy, nerwowy krok jeden lub drugi nie popchnie naprzód. Trzeba sobie z tego zdawać sprawę, że praca podobna nie może się pochlubić natychmiastowymi rezultatami. Jest zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą, że społeczeństwo to nie jednostka, że zmiany w niem zachodzące nie dadzą się za jednem pociągnięciem pióra załatwić. A przecież tego się u nas chce, to staje się przyczyną zniechęcenia. Zbyt pegazowato i romantycznie chcemy społeczeństwo rozwijać.

Zdajemy sobie z tego dokładnie sprawę, że bojkot towarów obcych, a pruskich w szczególności, jest obowiązkiem każdego konsumenta, jak obowiązkiem każdego producenta będzie nie korzystać z tego obowiązku: po możliwych cenach sprzedawać towar możliwie dobry. Każdemu, kto nie popiera swojego przemysłowca, bierzemy to za złe, piętnujemy go i słusznie, ale zdajemy sobie sprawę z tego, a raczej powinniśmy, że na drugi dzień po okrzyku: »bojkotujmy towary pruskie!«, towary te nie znikną z obiegu. Nie można mierzyć rozszerzania się idei wśród społeczeństwa Konradową, Kordyanową, czy Irydyonową miarą. Jeżeli sobie z tego będziemy zdawać dokładnie sprawę, to nie ograniczymy się osobiście do chwilowego, gorączkowego kroku, lecz do spokojnej, konsekwentnej, ciągłej pracy agitacyjnej wśród otoczenia, to bojkot będzie coraz bardziej wzbierał, potężniał, a nie będzie wybuchem fajerwerkowym. W pojmowaniu takiem będzie tkwiła trwałość.

Jak dawniej, tak i teraz, napór niemiecki w szczególności zmusza nas do organizowania się, do samoobrony. Jego parcie jest dla nas zupełnie zrozumiałe, jasne, ale równie prostą, a skuteczną jest nasza walka. Oczywiście. Odbywa się proces historyczny. Autochtoni, napierani przez

obcych, bronią swego niczem innem tylko siłą, bo powoływanie się na sprawiedliwość nie pomaga, a obcy chcą te kraje dla siebie zdobyć. Granicy ścisłej, przeznaczonej przez Boga, którejby im we wzajemnej walce nie wolno było przekraczać, faktycznie nie uznają, określa im ją jeno obopólna siła, potęga, co tę tworzy, to mniejsza. Napierający posunęli się z nad Sali za Odrę, tubylcy cofnęlisię za Odrę z nad Sali. Obecną granicę pomiędzy Polakami a Niemcami ustanowiła siła, siła będzie ją oznaczać i w przyszłości, skoro etyczne zasady u niektórych jednostek i społeczeństw nie przemawiają. *B. D.*

Fragmenty.

Napisał S. K.

IX.

Wieszczyć nie mogąc, choć skarżyć się będę,
bo i mnie w piersiach żar młodzieńczy pali
i mnie, gdy smutny na mogile siędę,
serce krwią płacze, trzęsie się i żali —
i mnie, gdy słyszę matczyną gawędę
o krwawych dziejach, sny się marzą w dali,
i usta nieme, wściekłością spienione,
razem modlitwą, chwałą napełnione.

X.

Błąkać się dalej? — wokół ciemno, pusto,
dłoń tylko śliskie gadów łuski trąca —
wlec się za nimfą, co okryta chustą
czarną, bez życia idzie w dal, milcząca,
w ciemnie przyszłości? — miodu skąpić ustom
miłości kwiatów, kiedy dusza tchnąca
pragnieniem? — trudno — skonać w niepamięci
prędzej, niż w głazy ledz Nioby zaklęci.

XI.

Lecz nam nie skonać! — to, że dziś my mali,
wińcie te wichry, burze piorunowe

szarańczy obcej, pod którą my, biali,
drzewa bezkwietne i bezowocowe,
stoim li tylko, byśmy dłoń trzymali
zemsty wzywając, i hymny grobowe
nucąc w serc głębi, podobnej do grobu.
. . . .

XVI.

Tam nieszczęść patrzcie, nie w tym piekle żaru,
rozpaczy, jęku i ohydy szale, —
bo za dotknięciem młodzieńczego czaru,
tego okrzyku, co wskrzesza w zapale,
siły przeleją brzegi form zamiaru,
nowe sztandary w potędze i chwale
wstaną i nową pieśnią załopocą,
świat uszczęśliwią i zadziwią mocą!

XIII.

Sen, sen ułudny, mocy, sen potęgi —
każdy z nas orłem zabuja nad skały,
lotem natchnionym w czynów barwne wstęgi
i pieśni Polskę okoli, świat cały —
z pieśni i czynów bohaterskie sprzęgi
sięgną, gdzie moce w jeden zdrój się zlały
i byt skończony odrodzenia szczytem
z nieskończoności powiążą błękitem.

XIV.

Prometeusza trza mieć nieśmiertelną
pierś, co się ciałem młodzieńczem odmładza,
ogień sercowy, jaźń brutalną, czelną,
nasienie życia, co skutych odradza,
lub trza być gwiazdą daleką, zamgielną,
trza być demonem, co kocha i zdradza,
by się na przyszłych żyć przedrzeć rozstrzenie
i sercem godnem zwitać odrodzenie.
. . . .

Te myśli gorzkie, te płomienne czucia
w ogniste żagwie wcielają się w ręku —
tylko je miotać — od iskier ukłucia

te gwiazdy w płomień spalają się w jęku
i ze zbawiennych wielkich myśli snucia
w pełzanie gadów jadowitych z lęku —
o, wy nie dajcie tej płonącej wici
rzucać na chaty, niech wichr ją rozchwyci.

XV.

w powietrzu, nim się do serc ludzkich wkradnie, —
bo tam rozpaczy, zgrzytów pieśń obudzi
i pod zasłonę cierpień wpełznie zdradnie
i czynów iskrę spopieli, ostudzi,
oblicze Boga zwątpieniem szkaradnie
zohydzi i na życie karłów — ludzi
sprowadzi przed was, wy się śmiać będziecie
może, nie płakać na to wasze dziecię.
. . . .

Prorokowali wam już ludzie święci,
że wam się młode pokolenie skłoni
do stóp, jak ludzie rozpaczą podcięci,
padną bezwładni, myśl ich w dal pogoni —
nic nie znalazłszy, krzykną w piekło wzięci,
że trza pomnika im z złamanych broni
w boju ostatnim, lub trza im wolności
skończyć to życie pełzania i złości!
. . . .

Rozmyślania maturzystów.

(Dokończenie).

Chociaż nasi niosą swe siły rasie anglosaskiej, a ta przyjmuje do swych celów cywilizacyjnych nadmiar naszej produkcyi muszkułów, nie żywi ich nawet należycie, skoro gorsze kawałki mięsa nazywa w Ameryce: «Polak steak.»

Gdybyśmy wytworzyli nowe warsztaty pracy, zwiększyli produkcyę rolną, możeby ziemia nasza nie była skąpą w chleb dla swoich, pracujących teraz jako piąty stan innych społeczeństw.

Że p. Sobieszczański, a z nim pewnie niejeden znawca tych stosunków uważa za «jedyną przyczynę parcelacyi i emigracyi brak wykształcenia ekonomicznego», sądzę, będzie rad, jeżeli mu przybędą nowi ochotnicy do popularyzowania tej zaniedbanej wiedzy.

Aby jeszcze przed uniwersytetem choć trochę się z nią zaznajomić, chwytam, gdzie mogę urywkowo odnośne artykuły.

Jeden podręcznik dopiero przewertowałam w całości dla ogólnego poglądu na ekonomię i to dawny przez Leroy-Beaulieu.

Jako podstawę cnót ekonomicznych stawia autor zamiłowanie pracy, cierpliwość, władzę nad sobą, wytrwałość, ducha sprawiedliwości, przezorność, upodobanie w życiu rodzinnem. Tem lepiej. Będę tkwił tą podstawą w ogólno ludzkim rozwoju, obiecuję też sobie nie sprzeniewierzyć się naszym wieszczom i moim ulubionym poetom, z którymi w gimnazyum tylko przelotną zawarłem znajomość.

Będą oni gałązką oliwną nad dziełami pokoju i piękna, które stworzymy, aby nareszcie mogli zaśpiewać ludzkości pieśń szczęśliwą!

Gdy król Eleusis Triptolemus nauczył ludzi od Cerery przejętego sposobu uprawy ziemi, był uznany przez mieszkańców Attyki za pół-boga.

Jaka szkoda, że ludzkość teraz wielkich wynalazców patentuje tylko i to bez gwarancyi rządowej.

Jabym nie chciał ani patentu, ani pół-bóstwa, ale niezbitej pewności, że na tej drodze będę istotnie krajowi memu potrzebny. Dlatego pragnąłbym poznać na wskróś mechanizm życia nowoczesnego.

Ucząc się historyi powszechnej, już nieraz zauważyłem, że każdy wynalazek jest zapowiedzią przyszłych źródeł dobrobytu, a w każdym razie wielkich przewrotów.

Każda inicyatywa w dalszym rozwoju naznaczona stemplem doskonałości wykonania, nieskazitelności stosunków międzyludzkich, myśli zapobiegliwej, przezornej, twórczej, mogłaby nas przybliżyć do tej chwili, w której nasz głos, nasza kultura stałaby się koniecznością, jak dawniej nasz miecz na kresach chrześcijaństwa.

Ale jak w moim promieniu działania do tego celu

zdążyć najpewniej? Jakie dzieło z ekonomii czytać, i które najpierwej za moich wczasów maturycznych przed wstąpieniem na uniwersytet?

Wiem, że jako przyszły ekonomista, muszę na studya po złożeniu matury obrać wydział prawniczy.

Tak, ale na prawie jakie przedewszystkiem wykłady? Rozliczność ich mogłaby przygotować do wyspecyalizowania zarówno znawcę prawa kościelnego, jak historyka praw, jak sędziego; a ja za nic w świecie tem wszystkiem być nie chcę.

Kwestye procesualne nie obchodzą mnie ani trochę. Wybieram dla mej przyszłości zetknięcie się ze społeczeństwem ludzi nierozłączonych żadną penalną procedurą, a połączonych w armię karnych działaczy.

Katedry prawne na uniwersytecie, jak mówił ojciec Fela, dostarczają przeważnie wyższych urzędników autonomii i państwa, właśnie dla znajomości stosunków ekonomicznych. A co przygotowuje ludzi, którzyby chcieli całą pracę i intenzywność poświęcić na badanie tego, jakiemi drogami wszelki kapitał płynąć ma, jakim bodźcem pobudzić śpiące olbrzymy i zagrzebane skarby do tytanicznej pracy produkcyjnej? jak z nagromadzonych już bezmiernych kapitałów materyalnych, umysłowych, moralnych i materyę i ducha i serce kierować coraz czystszemi drogami? Przedewszystkiem w moim kraju chcę pracować dla tych, którzyby do roboty gotowi, pragnęli znać, jakie są nienaruszone zasady i warunki, które materyę opanowują i stosunki ekonomiczne kształtują niewzruszenie, jak odwieczne prawa w wszechświecie. Czy przy tej pracy, do której obydwa ramiona otwieram, znajdę sam utrzymanie?

Wprawdzie moja droga matka pracą, oszczędnością, odmówieniem sobie wszystkiego coby jej życie mogło ułatwić i umilić, mogłaby mnię utrzymać lat kilka jeszcze, ale na ten porządek rzeczy się nie zgodzę. Kilkanaście koron miesięcznie za korepetycye, które pobieram, zasilają arcyskromnie nasz budżet domowy, a właściwie idą na naukę gry na skrzypcach mojej siostry Zonki. Ma podobno do muzyki wybitne zdolności i aż się dziewczyna do niej pali. Niechże więc to będzie jej estetyczny posag, dokąd nię potrafię zarobić na inny.

Ale zanim to nastąpi, czy studya prawnicze na uniwer-

sytecie dadzą mi byt inny, jak lekcye i pisanie u adwokata? Chciałbym się o tem dowiedzieć.

Chętniebym jak w Grecyi (nowożytnej), lub Ameryce był posługaczem moich zamożnych kolegów, ale projekt ten tak oburzył Felka i tak boleśnie dotknął moją matkę, że już chyba zrzec się muszę roli nowotarstwa na tem polu zarobkowej pracy.

Zostają wprawdzie podobno dość liczne stypendya, ale te więcej dotknęłyby moją miłość własną od pracy wyrobnika.

Jestem zdrów, silny, w sam raz do ciężkiej pracy, a że dobrych kilkanaście godzin w dniu siedzę z małemi przerwami, nie robiąc wiele innych ruchów prócz obracania kartek lub zmiany książek albo zeszytów z notatkami, chętniebym przyjął zamiast korepetycyi lub pisania ku odpoczynkowi, jako zarobek przez kilka godzin, pracę moich nóg i ramion, ale i to nie zdaje mi się wykonalne.

Warsztat stolarski Dr. Jordana w Krakowie, jest wyborny dla moich młodych kolegów, którzy nie potrzebują pracy swej spożytkować, to raz, a drugie jabym chciał wmieszać się w życie pracowników materyi, poznać wytwórczość ich, warunki rozwoju, aby później jako teoretyk kapitalizacyi i rozdziału dóbr, nie być poetą, ale oprzeć się na stosunkach pracy do kapitału ścisłych, jak pomiar cyrklem dobrze poinformowanych.

Chcę też podpatrzyć tajemnicę, jak duch przedsiębiorstwa, zapoczątkowany u jednych abstrakcyą, zmienia się w wykonanie, obleka w ciało tysiącem pomysłów kutych w skale, żelazie, jak worywa się pługiem w ziemię, normuje wielkie wędrówki ludów, w emigracyi próbuje działać, aby nasz lud nie bogacił pracą swoją państw obcych, sam będąc na marginesie w ich społeczeństwie, aby jako najbiedniejszy nie dostarczał najwięcej, jak dotąd, żywego towaru i t. d i t. d.

Słowem, chciałbym się w samem sercu tych rozlicznych organizmów pouczyć, czego im trzeba do funkcyonowania i aby bogactwa, jak krew serdeczna krążyły, wzmacniając jego członki wycieńczone. Wiem, że Redakcya »Łanu Młodzieży« powołała starszych, aby z nami i dla nas pracowali w tych kierunkach, gdzie będziemy swobodnie i z zaufaniem przyznawali, czego nam niedostaje, aby nas pouczano, by

nam oszczędzono tych prób płonnych, a czasem bolesnych, któreby siły nasze niepotrzebnie zużyły, kiedy właśnie życie doświadczonych starszych naszych, jeżeli nam będzie punktem wyjścia w drogach życia, sprawi niewątpliwie, że nasze egzystencye będę istotnie znaczyły fazy postępu, a nie ewolucyi. *Jan Kanty Brus.*

Nasze sprawy.

Maturzyści gimnazyum św. Anny w pierwszem zastosowaniu nowych przepisów egzaminowych, dostali z języka polskiego trzy tematy do wyboru jako prace piśmienne, a mianowicie: 1) Oda do młodości a życie Mickiewicza, 2) Walki o wolność w XIX wieku, 3) Bogactwo kształtów w świecie organicznym.

Z łaciny: z Tacyta Annałów z księgi VI o ptaku Feniksie. Greckie: Ustęp z Ajasa Sofoklesa.

Tematy zadania polskiego w I szkole realnej:

1) U progu nowego życia. Myśli (uwagi abituryenta).

2) Prawdziwa oświata bywa warownią prawdziwej wolności (na tle historycznem).

3) Epopeja w literaturze polskiej.

Rozporządzenia dalsze ministeryum brzmią:

›Minister oświaty, wydał do wszystkich krajowych Rad szkolnych rozporządzenie jako dalszy przepis wykonawczy do nowej ordynacyi egzaminów dojrzałości. Tematy pisemne z języka wykładowego, według tego rozporządzenia, należy czerpać z trzech rozmaitych dziedzin, zaś abituryent ma najpóźniej w pół godziny po rozdaniu tematów dozorującemu nauczycielowi powiedzieć, który z trzech tematów wybrał sobie do obrobienia. Co do egzaminu pisemnego w szkołach realnych dostanawia wspomniane rozporządzenie: Czy w języku francuskim ma być wybrane wolne wypracowanie, czy tłómaczenie z języka wykładowego na francuski, o tem roztrzyga okoliczność, czy abituryenci w jednym czy drugim kierunku zostali lepiej przygotowani. Jeżeli abituryenci

zostali przygotowani według nowożytnej metody nauczania języków, to w takim razie zamiast tłómaczenia wybrać należy lekkie wypracowanie wolne w miarę wprawy uczniów we władaniu pisemnem języka. Rozporządzenie wyraża nadzieję, że wolne wypracowania wyrugują tłómaczenia. W razie nadużyć ze strony abituryentów przy egzaminie pisemnym następuje w wypadkach lekkich i po raz pierwszy zaszłych upomnienie lub nagana, w razach zaś, gdy te środki nie skutkują, należy stosować surowsze kary. Po stwierdzeniu not z pisemnych wypracowań i zgodzeniu się na klasyfikacyę ze strony przewodniczącego noty owe ogłasza się uczniom, poczem dla każdego abituryenta wyznacza się ustny egzamin z języków. Jeżeli przewodniczący nie zgadza się na klasyfikacyę pewnej pracy pisemnej, to notę z niej ogłasza się abituryentowi dopiero po dokonanem porozumieniu się. Przy egzaminie ustnym przewodniczący ma baczyć na ścisłe wykonanie przepisów. Dlatego przewodniczący nie może dopuścić, ażeby n. p. z historyi ojczystej »austryackiej« zapuszczano się zbytnio w szczegóły, lub przerzucano się do historyi powszechnej. Również nie może dopuścić, ażeby przy egzaminie z matematyki pytano fizyki matematycznej i t. p. O dopuszczaniu do drugiego egzaminu poprawczego rozstrzyga krajowa Rada szkolna, a nie, jak dotąd, ministerstwo oświaty. Chociaż nie łatwo będzie egzaminatorom wżyć się w nowy sposób egzaminowania, to jednak rozporządzenie wyraża nadzieję, że to nastąpi rychło i że profesorowie unikając słabości, będą mieć względy dla abituryentów.

Echo naszego konkursu.

Zanim jeszcze zdołaliśmy zdać naszym czytelnikom sprawę z konkursu na afisz artystyczny »Łanu Młodzieży,« »Poradnik graficzny« w pięknym numerze kwietniowym, poświęconym twórczości Wyspiańskiego, zrobił naszemu sądowi konkursowemu zaszczyt osobnej krytyki.

Wyznajemy, że zasłużyliśmy na jedno i drugie, ale tylko po części.

Musimy się solidaryzować z sądem przez nas zaproszonych artystów «fachowo» rzecz oceniających, choć zdanie ich nam, jak i autorowi artykułu w »P o r a d n i k u g r a f i c z n y m«, zrobiło równą niespodziankę.

Sympatye znawców z poza jury i znacznej części młodzieży, oświadczyły się jednak za uskrzydlonym młodzianem p. Gramatyka-Ostrowskiej; nietylko więc «techniczne trudności,» jej pracy właśnie przyznały moralną pierwszą nagrodę, wykonanie naszego afisza i redukcyę tegoż na okładce.

Nie użyliśmy jednak złej woli aby nasz wybór przeprowadzić.

Nagrodzone przez jury afisze wytworne, choć mniej efektowne dałyby się doskonale graficznie wykonać, a jedynie kosztorys powiększony więcej niż o dwie trzecie, uczynił je dla naszego pisma niedostępnymi. Według stawu — grobla. Sądzimy, że nie jest to żaden wstyd przyznać się do tego z prostotą, początkującemu wydawnictwu, które powstało ofiarnością kilku osób. Do nich mamy też wielką przyjemność zaliczyć panią Gr.-Ostrowską, która i tak ze ślicznym gestem, prawdziwie artystycznej bezinteresowności, tyle czasu, trudu oddała naszej sprawie!

Rozdział nagrody na cztery prace, był więcej fikcyjnym: K w i a t, K ł o s i K a s z t a n tak wybitne mają cechy wspólne, że je właściwie uważaliśmy za jeden typ afisza, pokazało się też po otwarciu kopert, że są dziełami tej samej spółki artystycznej.

Następne «nagrody» są o wiele mniej platoniczne niż się p. sprawozdawcy Poradnika graficznego zdaje.

Jest to właściwie wybór przy konkursie załatwiony z prawem reprodukcyi pomysłów, na kartki korespondencyjne, które też ukażą się w najbliższym czasie jako serya wydawnictwa «Ł a n u M ł o d z i e ż y».

I tu zresztą szliśmy za myślą ofiarodawcy konkursowej sumy, który chciał odznaczyć młode widocznie, ale śmiałe i udatne pędzle.

Że się skrupulatnie zastosowaliśmy do zresztą bardzo delikatnie wyrażonego życzenia, nie można nam tego brać za złe.

Brak uszanowania woli z nami myślących, życzliwych dobrej sprawie osób, moglibyśmy kiedyś jeszcze tak drogo

przypłacić, jak dawna Rada miejska w Krakowie, zapisem Walerego Rzewuskiego: choćby nam kamienicy z bajecznie kolorowym ogródkiem nawet nikt nie sprzątnął za tę winę, to jeszcze podobnej niepoprawności nie dopuścimy się nigdy.

Zresztą, gdy afisze wrócą z wystawy Warszawskiego Koła Ziemianek, zaznajomimy naszych czytelników w Redakcyi Łanu Młodzieży z pomysłami artystów-malarzy, bo ci jako nasza straż przednia, wtenczas gdyśmy jeszcze nie wypowiedzieli naszego hasła, intuicyjnie odczuli tak czasem trafnie cel naszej pracy ideowej.

Skarb młodzieży polskiej.

Ponieważ, gdy się rozeszła wiadomość o naszem wydawnictwie, otrzymywaliśmy zewsząd słowa zachęty i przyjacielskie uwagi, niniejszem dziękujemy za każdy objaw życzliwości.

Do kogo tylko zwróciliśmy się o współpracownictwo, nikt nie odmówił nam pracy razem z młodzieżą i dla niej. Osobno zatem wyrażamy gorące słowa podzięki i tak już bardzo przeciążonym działaczom na wielu polach społecznej, naukowej i literackiej pracy, oraz dwu przyjaciołom Młodzieży, od których niestety nie dostaliśmy pozwolenia na wymienie nazwisk. Pieniężny zasiłek z ich strony umożliwił nam pokonanie wielu trudności. Stu koron otrzymanych wyłącznie na tegoż potrzeby, zrzekamy się za zgodą jednego z ofiarodawców; umieściliśmy je na książeczce kasy oszczędności miasta Krakowa, Nr. 257.335 by zapoczątkować tą sumą »Skarb Młodzieży«. Redakcya wyklucza rozdawanie z tej kwoty, lub do jakiejkolwiek wysokości mogłaby ona z czasem wzrosnąć, udzielanie pieniężnych zasiłków, które czasem nawet najbiedniejszą młodzież tak bardzo upokarzają że nie jeden bardzo potrzebujący odrzuca je szlachetną dumą wiedziony.

Będą więc te pieniądze zaraz lub później użyte na cele użyteczności publicznej, ogółu niezamożnej młodzieży, a w jaki

sposób, niniejszem Redakcya nad tym punktem otwiera dyskusyę. Wprawdzie od osób bliżej z Łanem Młodzieży zespolonych wspólną pracą lub żywszem zajęciem, już dostaliśmy kilka projektów, ale pragniemy ogólniejszego zdania, i na nie oczekujemy z całą gościnnością dla pomysłów naszych czytelniczek i czytelników.

Szkolne fraszki.

Tajna korespondencya.

a) Studenci.

Julek nastraszył Bronka, że będzie z pewnością pytany z greki. Przerażony Bronek obkuwa lekcyę sumiennie przez wszystkie pauzy, żadnych konceptów z Dwójarza ani słucha. Przepowiednia się nie spełniła.

Minutę przed dzwonkiem, zapowiadającym koniec lekcyi, taki list stylizuje do fałszywego augura:

›Zgłoś się do mnie na pauzie, dostaniesz w zębę, małpo jedna !

b) Uczenice.

Pierwsza ławka, skrępowana sąsiedztwem nauczycielki, pisze do bliźniej rozumiejącej ją duszy w następnych rzędach:

Najdroższa Maniu,

Proszę cię na wszystko, pociąg Wańdzię za włosy, bo ja nie mogę.

Do zgonu kochająca cię przyjaciółka

Klimcia.

Ze sportu.

Dnia 26 kwietnia b. r., odbył się w Krakowie turniej w piłce nożnej pomiędzy tutejszym klubem Cracovia a klubem lwowskim Pogoń. Turniej ten był objawem współzawodnictwa, które od dwóch lat istnieje pomiędzy młodzieżą lwowską i krakowską o pierwszeństwo footballu. Nie

doprowadził on jednak do rozstrzygającego rezultatu. W półtoragodzinnej grze, obie strony zrobiły po 1 bramce, dawała się jednak zauważyć przewaga po stronie «Cracovia,» potrafiła ona bowiem utrzymać piłkę przez większą część gry przy bramce nieprzyjacielskiej, a że gra nie wypadła na jej korzyść, przypisać należy jedynie świetnej grze bramkarza lwowskiego kol. Harasymowicza. Z Cracovii» odznaczyli się przedewszystkiem kol. Szeligowski i p. Calder ze swoją prawdziwie angielską zimną krwią i spokojem. Jak Eneasz z palącej się Troi Anchizesa, wyniósł on z pola walki swego partnera, dla chwilowego i charakterystycznego widocznie i w grze w piłkę kurczu (Spielkrampf). Nic to zresztą nie wpłynęło na powodzenie partyi. To też trzem tym zapastnikom młodzież krakowska urządziła gorącą owacyę.

Turniej poprzedziły zawody w lekkiej atletyce, które wykazały niewątpliwą wyższość Lwowiaków, a właściwie jednego z nich kol. Kamockiego. Niepospolitym jego popisom w skoku w dal, w skoku o tyczce i w rzucaniu oszczepem, towarzyszyły okrzyki i brawa publiczności. W rzucie dyskiem pobił wszystkich współzawodników Krakowianin, kol. Pollak.

Nulla dies sine linea.

Cały człowiek, czyni wszystko w całości.

Jest tysiąc chorób a jedno zdrowie. Przeciw tysiącu sposobom niedoli, jest tylko jedyne, prawdziwe szczęście: cnota.

Oprócz win własnych, innego prawdziwego nieszczęścia niema. (*Mickiewicz*).

Lękaj się jednako zasadzek głodu, jak zasadzek przesytu. (*Scherf-Eddin*).

Kto nadużywa wolności, zasługuje słusznie aby ją utracił. (*Bossuet*).

Nie chcesz spalić lasu? Nie używaj do tego wiatru.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Wp. A. R. w Rzeszowie. Fatalnych wypadków (ze wspomnień podlotka) nie umieścimy. Brak nam miejsca. I tak już przekroczyliśmy o pół arkusza druku zamierzony plan, pomimo że wiele artykułów musieliśmy ze szkodą dla nich rozdzielić. Nowelka ma jednak ładne ustępy. Bardzo zabawny jest epizod na stawie i strach podlotka aby niefortunny adorator nie utopił go w czasie przejażdżki łódką, z zemsty za przezwisko Rudego Wyjca. Prosilibyśmy o korespondencye z ruchu wśród młodzieży w Rzeszowie, te wiadomości są zawsze pożądane.

Wp. B. Nowodworskiemu odpowie Pan T. R. w artykułach i my, gdy zostaniemy przez autora upoważnieni do zrobienia kilku uwag O! zupełnie przyjaznych zresztą. Rękopis noweli do zwrotu.

Odpowiedzialni redaktorowie i wydawcy: Dr Tadeusz Grabowski i Marya Piechocka

Gębarski St. Z szerokiego świata, podróże i opowiadania. Z illustracyami. Karton . . . . Kor. 2·—

Gennevraye A. Ulicznik, powieść dla młodzieży. Przekład z francuskiego T. W. Dzieło uwieńczone przez Akademię francuską. Z 5-ma rycinami. Wydanie 2-gie. Karton 2·60. W oprawie . 3·40

Girardin J. Nygus. Ze wspomnień jedynaka, młodzieży poświęcone. Przekład z francus. C. N. z ryciną. Karton 2.60. W oprawie 3·40

Gomulicki W. Wspomnienia niebieskiego mundurka, z 6 rysunkami K. Górskiego. Karton 3·20. W Ozdobnej oprawie . . . . . . 4·—

Grimm bracia. Baśnie dla dzieci i młodzieży. Według oryginalu niemieckiego opracowała Cecylia Niewiadomska. Z 16-ma rycinami w tekście. Wydanie drugie. Karton 3·20. W oprawie 4·—

Grimm A. L. Powieści z 1001 nocy dla młodzieży. Wydanie 4-te z 6 chromolit. rysunkami i kolor. okladką. Karton . . . . . . 4·—

Gruszecki A. Na drugą półkulę, opisy i przygody dla młodzieży. Z 7-ma rysunkami Stan. Sawiczewskiego. Karton . . . . . 3·20
W oprawie 4·—

Hoffmanowa Kl. z Tańskich. Dzieła, wydanie nowe pod redakcyą Narcyzy Żmichowskiej, z dodaniem życiorysu i objaśnień. Tomy 1 do 6 razem K 8·— Oddzielne tomy po . . . . 1·60

Treść: Tom I. Wiązanie Helenki. — Powieści moralne. Tom II. Powieści moralne dla starszych dzieci. Komedyjki. III. Listy brata i siostry, wyjątki służące do ukształcenia serca i stylu. — Wiadomości mogące być matkom przydatne. — Encyklopedya podręczna dla panien. IV. Powieści historyczne. — Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli za panowania Augusta III pisane. — Dziennik Franciszki Krasińskiej w ostatnich latach panowania Augusta pisany. — Obiad czwartkowy. Tom V. Opisy niektórych okolic Polski. — Wspomnienia z podróży w obce kraje. — Tom VI. Życiorysy porządkiem chronologicznym ułożone.

Jacolliot L. Tajemnice Afryki. Przełożył z francuskiego K. Jurkiewicz. Wydanie 3-cie, ozdobione 32-ma illustracyami. Karton 4·80
W ozdobnej oprawie 5·80

Treść: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. Stolica stepu.

Koneczny Fel. Dr. Dzieje narodu polskiego opowiedziane dla młodzieży. Karton K 2·— W oprawie . . . . 2·60

Kowerska Z. W Suchowskim dworze, powieść dla młodego wieku, z 6 rycinami. A. Kamieńskiego. Karton K 3·20. W oprawie 4·—

Kraków Paulina. Pamiętniki młodej sieroty. Wydanie 6-te, z 4-ma rycinami. Karton . . . . 2·—

— Wspomnienia wygnanki. Z 6-ciu rycinami. Wyd. 7. Karton 2·—

Kraszewski J. I. Mistrz Twardowski, opracował dla młodzieży i wierszem uzupełnił Or-Ot, z 7 rysunkami K. Górskiego. Karton 2·60
W oprawie 3·40

Król Kazimierz. Przygody i opowiadania misyonarza w Sudanie Egipskim, podług J. Ohrwaldera opracował. Z 10 rycinami i mapką Egiptu. Karton K 3·20. W oprawie . . . . 4·—

Krynicki K. Rys geografii Królestwa Polskiego. Wydanie 2-gie poprawione i pomnożone, ozdobione 215 rycinami, 6 mapami i 5 planami, z dodaniem mapy Królestwa Polskiego. Nowe wydanie . . . . 4·—

Drukarnia Literacka w Krakowie — pod zarządem L. K. Górskiego.